GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,40, w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 88 | Toruń, wtorek 22 września 1925 | Rok 3

Pachoły żydostwa.

P. P. S. i komuniści sługusami żydów. Tu a tam. Żydzi w Palestynie pracują 17 i 19 godzin na dobę.

W poprzednim numerze w artykule wstępnym donosiliśmy o potwornem i ohydnem rozpanoszeniu się żydostwa w Polsce, które nie cofa się nawet przed zbezczeszczeniem godła chrześcijaństwa — krzyża.

Zaznaczyliśmy też w artykule, że żydostwo polskie rozzuchwalają ci, którzy ich popierają kupując towary i wyroby kupieckie oraz agitatorzy lewicowi i pisma lewicowe, którzy rozszerzają hasła podsuwane im przez żydostwo.

Nazywaliśmy ich pachołkami żydowskimi i to całkiem słusznie, gdyż wiadomo, że np. komuniści są na żołdzie Żydów bolszewickich a naukę socjalistyczną wynaleźli — Żydzi Marks i Lasalle. A i dzisiaj w partji socjalist. komendę mają Żydzi, wykorzystując **partję tę we własnych celach na pożytek żydostwa a na szkodę Polski i polskiego ludu roboczego.**

Na dowód tego twierdzenia możnaby przytoczyć tysiące przykładów. A oto naj świeższy:

W **Wilnie Żydzi, przy pomocy socjalistów i komunistów,** wprowadzili używanie żargonu żydowskiego na posiedzeniach Rady kasy chorych. Grono Polaków członków tej Rady złożyło wniosek o odwołanie tej uchwały, dowodząc, że uchwała jest **sprzeczna z ustawą językową,** która nie pozwala na używanie żargonu w celach sa morządowych. Na to Żydzi i socjaliści odpowiedzieli, że Kasy chorych nie są instytucją samorządową a **Żydzi po polsku nie rozumieją.** W ostatecznem głosowaniu wniosek grupy chrześcijańskiej upadł dzięki połączonemu sprzeciwowi Żydów i socjalistów niezależnych. Wówczas wystąpił dr. Czarnocki (PPS.), przewodniczący Rady z wnioskiem o odrzucenie tej uchwały, wprowadzającej język żydowski do obrad, ze względu na to, **iż ogromna większość języka tego nie rozumie,** co tylko utrudnia pracę. Jednakże i w tym wypadku socjaliści połączyli się z Żydami, głosowali przeciw wnioskowi „swojego człowieka", a przez to samo wniosek upadł. Na skutek tak. wyniku dr. Czarnocki zrzekł się przewodniczenia, motywując, iż przewodniczący jest odpowiedzialnym zato, co się podczas obrad mówi, a trudno brać odpowiedzialność za przemowy w języku dla przewodniczącego niezrozumiałym.

Wobec tego grupa radnych chrześcijan złożyła votum separatum, zwracając uwagę odnośnych czynników i władz na bezprawie, wynikające z tej uchwały.

Otóż widzimy, kogo bronią socjaliści. Wbrew rozporządzeniom, wbrew ustawom wprowadzają do kasy chorych żargon żydowski, którego nadomiar poza Żydami nikt nie rozumie. Ale po co my Polacy ma my też zrozumieć, co tam Żydzi o nas radzą? **Polska Partja Socjalistyczna przecie nigdy o to się nie pyta,** jej wystarczy, że Żydzi jej podawają komendę, w polskim języku, którą polscy członkowie tej partji ślepo wypełniają. A tak w ich pojęciu powinien postępować cały naród.

Przecie zrzekając się **Palestyny Żydzi tem gwałtowniej dążyć będą do opanowania zupełnego Polski,** a do tego ktoś im po moc musi, bo sami nie są dość liczni. W pierwszym więc rzędzie podjąć się tego będą musiały najpowolniejsze im partje t. j. P. P. Socjalistyczna, Komuniści i Wyzwolenia, a następnie cała lewica.

I tak, polski robotniku i polski rolniku i polski urzędniku, z łaski partji lewicowych doczekać się tego możesz wkrótce tego, że w **szkołach i w urzędach nie języka polskiego, ale żydowskiego uczyć się będziesz musiał i używać,** o ile zawczasu nie zabierzesz się do do dzieła i nie wyrzucisz ze swego domu agitatorów i piśmideł lewicowych, zarażonych trucizną, obłudnych i zdradzieckich haseł żydowskich.

Mówimy **zdradzieckich,** bo od chwili od rodzenia Polski jako naczelne hasło żydowskie wysuwają partje lewicowe ulegające mniej lub więcej wpływom i podszeptom żydowskim, zasadę 6—8 godzinnego dnia pracy. Więcej nikomu pracować we dług ustaw nie wolno, choćby umierał z głodu, choćby dzieci i rodzine zginęły w nędzy. Przeprowadzenie tego hasła według haseł żydowsko - socjalistycznych jedynie może odbudować kraj, wsie i miasta, zaprowadzić dobrobyt i zamożność w kraju, spowodować taniość odzieży, narzędzi gospodarczych, żywności i nadmiar wszelkich wyrobów i środków żywnościowych — jednem słowem otworzyć raj dla ludu i robotnika.

Tak głoszą komuniści, tak głoszą socjaliści, Wyzwoleńcy i inni lewicowcy, bo **takie hasła rzucili żydowscy przywódcy** i tak im krzyczeć każą. To bowiem leży w **interesie żydostwa.**

Czyż jednakowoż nikt się nie zapytał, jak też **Żydzi, twórcy socjalizmu i komunizmu, rzecz tę urządzili u siebie w domu — w Palestynie?**

Możemy pod tym względem coś powiedzieć. Mówią o tem nawet gazety żydowskie, przeznaczone oczywiście tylko dla Żydów.

I tak dostał się nam do ręki żydowski „Nowy Dziennik" wychodzący w Warszawie, w którym w korespondencji opisującej życie kolonistów żydowskich w Palestynie znajdujemy taki ciekawy zwrot:

W roku bieżącym udało się już zmniejszyć ilość godzin pracy z 19 na 17 na dobę.

19 i 17 godz. pracy na dobę czyż to możliwe? Czyż ci koloniści żydowscy zdolni są to wytrzymać? A jednak tak wyraźnie pisze „Nowy Dziennik" żydowski.

A u nas przywódcy socjalistyczni, różni Perle Diamandy, Posnery i t. p. domagają się niby w obronie robotnika ścisłego przestrzegania ośmio i sześciogodzinnego dnia pracy, krzyczą i niemożliwe wprost czynią wrzaski.

Nie jesteśmy wcale przeciwni ograniczeniu godzin pracy i **uważamy, że nadmierne obciążenie pracą robotnika jest nie tylko dla niego ale i dla całego kraju zgubne, albowem zbyt szybko spotrzebuje jego siły i stwarza z niego przedwcześnie inwalidę.** Ale tej zasady nie można stosować **jednolicie,** bo niejednolity jest rodzaj pracy, niejednolite są siły, niejednolita jest chęć do pracy i przedewszystkiem jest nie słusznem, że się **nie pozwala pracować temu, który chce, może pracować i którego zwiększone potrzeby zniewalają do dłuższej pracy.** Jesteśmy przeciwni **ograniczeniu wolności i swobody obywatelskiej robotnika.**

Ale przedewszystkiem widzimy, jak **Żydzi stosują tę przez nich głoszoną zasadę** (syjoniści, którzy kolonizują Palestynę to także socjaliści) **u siebie samych.**

Polska tak samo jak Palestyna się odradza. Polska tak samo była zniszczona przez wojnę jak i Palestyna, a nawet gorzej. Ale w Palestynie Żydzi **nie pytają się o żadne ustawy ograniczające wolność pracy,** którą narzucają nie tylko nam Polakom ale też i całej Europie.

Ba! Żydzi i u nas u siebie w swych warsztatach i składach pracują tak samo jak i w Palestynie 17 i 19 godzin dziennie.

Ba! ale **Żydzi przecie chcą zapanować nad Polską, oni chcą zapanować nad Europą,** a świeżo i nad Azją i nad całym świa tem. Oni chcą, aby narody chrześcijańskie próżnowały, aby oni, **Żydzi tem łatwiej się dorabiali a potem ludy chrześcijańskie pod swą dostali władzę.**

A wtedy oni inne wygłaszać będą hasła, hasła takie, jakie zna już **robotnik rosyjski** — praca bez odpoczynku i bez wynagrodzenia — ledwo za okruszyny spadające ze stołu żydowskich komisarzy, albo za ochłapy porzucone przez psy tychże.

Taką to dolę gotują sobie robotniku i rolniku Żydzi i ich sługusi. Pamiętaj o tem póki czas.

Na tle rokowań polsko-niemieckich berlińskich.

POSTULATY NIEMIECKIE.

W związku ze wznowieniem rokowań polsko-niemieckich kilka pism berlińskich ogłosiło jednobrzmiącą notatkę następującej treści:

Wojna celna z Polską nie przyniosła Niemcom złych następstw gospodarczych. Położenie przemysłu węglowego w niemieckiej części G. Śląska polepszyło się nawet znacznie. Produkcja węgla wzrosła o 4000 tonn miesięcznie. Pomimo to delegacja niemiecka nie jest bynajmniej skłonna nie doceniać znaczenia konwencji handlowej z Polską, która jest jednym z wielkich rynków zbytu dla przemysłu niemieckiego. Tak samo część opinji polskiej uważa podpisanie takiej konwencji za leżące w interesie swego kraju.

W dalszym ciągu notatka stara się wykazać, że wojna celna była bardziej niekorzystną dla Polski niż dla Niemiec. Głównym postulatem Niemiec w obecnych rokowaniach jest sprawa **klauzuli największego uprzywilejowania, ustalenie polskiej taryfy celnej oraz udzielenie firmom niemieckim prawa osiedlania się w Polsce.** Od tych zasadniczych postulatów Niemcy nie będą mogły odstąpić. Prócz tego Niemcom zależy na zawarciu definitywnej konwencji, nie zaś na prowizorjum, nie dającem gwarancji późniejszego podpisania konwencji ostatecznej.

Usamodzielnienie prawosławnego kościoła w Polsce.

16 b. m. przybyła do Warszawy delegacja Fanaru, złożona z metropolity chalcedońskiego Joachima, metropolity Sardes i dragomana Fanaru Konstantinidesa. — Równocześnie przybyła delegacja patrjarchatu rumuńskiego, składając. się z metropolity bukowińskiego Nektara tudzież archiprezbiterów Dana i Sandru. Delegacjom towarzyszli naczelnik wydziału M. S. Z. Łoś i dragoman poselstwa polskiego Buczyński. Z dworca udała się delegacja do księdza metropolity Dionizego i odprawiła krótkie nabożeństwo w cerkwi metropolitalnej na Pradze. O godz. 16½ udała się delegacja do Belwederu, gdzie ją przyjął p. Prezydent Rzplitej, a następnie do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie ją przyjął premjer Grabski tudzież minister W. R. i O. P. St. Grabski. O godz. 20 wydał p. minister W. R. i O. P. obiad dla delegacji. W obiedzie wzięli udział członkowie delegacji, biskupi prawosławni w Polsce, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego oraz wyżsi urzędnicy. W czasie uczty wzniósł p. min. St. Grabski toast, na który odpowiedział metropolita Joachim w języku greckim.

17 bm. o godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi metropolitalnej na Pradze w obecności przedstawicieli rządu, reprezentowanego przez min. St. Grabskiego i wojskowości. Przed cerkwią zajęła miejsce kompanja honorowa z orkiestrą tudzież oddziały żołnierzy prawosławnych, zwolnionych na dzień dzisiejszy ze służby. Nabożeństwo rozpoczęło się przemówieniem metropolity Joachima, poczem metropolita Germanos odczytał tekst tony, t. j. pisma Fanaru, uznającego autokefalję polską. Po odczytaniu tomosu w języku polskim stojąca przed cerkwią kompania honorowa prezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Metropolita Nektary odczytał pismo patrjarchatu rumuńskiego z wyrażeniem wdzięczności p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i rządowi polskiemu za życzliwość i opiekę nad kościołem prawosławnym w Polsce, poczem metropol. Joachim wręczył metropolicie Dionizem uofiarowaną przez rząd polski panagję.

Eks-cesarz na wygnaniu.

Pewien dziennikarz niemiecki, najwidoczniej człowiek, dla którego Wilhelm nie był bożyszczem, wybrał się do Doorn (Holandja) by zebrać wiadomości o życiu Eks-Kaizera. Holendrzy, jak wiadomo, są małomówni, mimo to jednak dziennikarzowi udało się zebrać wiele ciekawych szczegółów.

„Wilhelm wcale nie jest... głupcem" oto pierwsze twierdzenie niemieckiego dziennikarza. Eks-Kaizer bowiem dał dowody swego rozumu, osiedlając się w Doorn, najpiękniejszym zakątku Holandji, gdzie niema socjalistów i komunistów.

W samem mieście eks-kaizer jest bardzo popularny, nie jest jednakże lubiany. Jest popularny, bowiem od chwili, gdy przebywa w Doorn, handel w mieście prosperuje jak nigdy. Nieustanne przyjazdy gości i cudzoziemców wypełniają szczelnie dwa małe hotele.

Wilhelm II-gi nie stracił swej buty i głupiej zarozumiałości: jest „kwast" co znaczy pyszałek, tak go bowiem nazywają mieszkańcy Doorn.

Na początku miejscowi dostawcy wystawili rachunki na nazwisko: „Herrn Van Hohenzollern" — (Pan Hohenzollern). Rachunki takie zostały jednak zwrócone. Gdy piekarz, rzeźnik i inni zapytali o przyczynę, otrzymali odpowiedź, iż jedynie rachunki adresowane pokornie do „Jego Cesarskiej Mości" będą uwzględniane. Od chwili gdy zjechała nowa „cesarzowa" Hermina (druga żona Wilhelma) etykieta na zamku przypomina czasy Poczdamu. Pani „cesarzowa" zrobiła skandal sklepikarzowi, gdy jego goniec (chłopiec 12-letni) pozwolił sobie zawołać po imieniu na jednego z jej synów. P. Hohenzollern zagroziła dostawcy, iż przestanie kupować w sklepie jego, gdy nie oddali chłopca. Flegmatyczny Holender podziękował za dostawę, zaznaczywszy, iż woli chłopca zatrzymać. Mieszkańcy Doorn posądzają Wilhelma o brak jednej... klepki. Zauważono, że co dzień kilkakrotnie przebiera się w róż-

ne uniformy. Aczkolwiek na miasto wychodzi po cywilnemu, w rezydencji jednak nosi wyłącznie mundur wojskowy: pewnego dnia widziano go w mundurze pułkownika — rosyjskiego.

Jak zaznacza dziennikarz niemiecki władze holenderskie rozluźniły nadzor nad „dostojnym jeńcem". Dwukrotnie już wyjeżdżał Wilhelm na pogranicze Niemiec. Żegnając się z przybyłym doń w odwiedziny, byłym królem Saskim, ściskając dłoń rzekł „cierpliwości".

Słowo to wypowiedziano znacząco i z pewnym rozmysłem. Swe ostrzeżenie dziennikarz kończy oświadczeniem, iż rząd holenderski z wielką przyjemnością pozbyłby się nieproszonego gościa.

Wilhelm ostatni gdy był u szczytu potęgi, miał zawsze tylko pogardę dla dziennikarzy, widząc w każdym z nich zarozumiałego n.euka, obecnie, gdyby przeczytał wrażenia swego współziomka, musiałby również stwierdzić, iż dzienn.karze to mało karni poddani.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Bilans Banku Polskiego z dnia 10 września wykazuje zwiększenie zapasu złota o 97,7 tysięcy złotych, walut i dewiz zaś o 2,994 tys. zł.

Portfel wekslowy pozostał prawie niezmieniony, natomiast zmniejszyły się pożyczki zabezpieczone papierami o 1 milj. złotych.

Bank przyjął do swego zapasu monet srebrnych i bilonu za 6 mil. 408 tys. zł.

Zmniejszył się natomiast obieg biletów bankowych o 21 mil. 726 tys. zł. — zwiększyły się w związku z tem rachunki żyrowe i inne zobowiązania o 33 mil. 335 tys. zł.

Ze wzrostem walut zwiększyły się również i zobowiązania walutowe i reportowe o 1 mil. 946 tys. zł.

Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

DYREKCJA POCZT ZOSTAJE W BYDGOSZCZY.

W numerze 258 „Echa Warszawskiego" z dnia 19. września b. r. pojawiła się notatka pod tytułem „Przeniesienie bydgoskiej dyrekcji poczt do Poznania". Również notatki takie ukazały się w „Dzienniku Bydgoskim", „Deutsche Rundschau" i innych dziennikach. Treść notatki nie odpowiada prawdzie, albowiem generalna dyrekcja poczt i telegrafów nie zamierza wogóle przenosić dyrekcji poczt i telegrafów z Bydgoszczy do Poznania, względnie do jakiejkolwiek innej miejscowości.

MORDERSTWO W KLASZTORZE.

We Lwowie rozeszła się wiadom. o morderstwie dokonanem w klasztorze oo. karmelitów. Mianowicie zakonnik tego klasztoru o. Adam o nazwisku świeckiem Józef Kopacz, który przed trzema laty wstąpił do klasztoru Karmelitów, zamordował siekierą kapelana wojskowego z Lublina, podpułkownika Ideca, bawiącego we Lwowie w przejeździe z odpustu w Obroszynie. Mordu dokonał sprawca w sobotę o godz. 11 w nocy. Gdy ks. Idec pożegnał się z przeorem i wszedł do przeznaczonej dla siebie celi, ks. Kopacz, który zaczaił się nań w celi, uderzył go siekierą kilka razy w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Morderca zgłosił się dziś o godz. 6 rano sam do policji. Motywy czynu są narazie nieznane.

WYNIK ROKOWAŃ POLSKO - LITEWSKICH.

Do Warszawy wróciła delegacja polska z Kopenhagi, która prowadziła rokowania z delegatami rządu litewskiego.

Zapytany o wynik konferencji kopenhaskiej przewodniczący delegacji polskiej p. minister Wasilewski oświadczył przedstawicielowi P. A. T., że w sprawie spławu na Niemnie, komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej oraz dostępu obywateli polskich na terytorjum litewskie, i litewskich na terytorjum Polski osiągnięto zasadnicze uzgodnienia stanowisk obu delegacyj. Ponieważ porządek dzienny konferencji nie został wyczerpany, przeto dalszy ciąg jej, na której będą rozpatrywane sprawy komunikacji kolejowej i opieki konsularnej został wyznaczony na 10 października w Lugano.

Konferencja kopenhaska wywołała wielkie zainteresowanie we wszystkich państwach nadbałtyckich, czego dowodem są liczne artykuły, poświęcone jej w prasie duńskiej, łotewskiej, estońskiej i t. d. Prasa sowiecka i prasa niemiecka również poświęciły uwagę tej konferencji, rozumiejąc wielkie jej znaczenie dla całokształtu stosunków ekonomicznych całego dorzecza Niemna i sąsiednich państw.

W Kopenhadze przedstawicielstwa angielskie, francuskie i włoskie były utrzymywane w stałym kontakcie z pracami konferencji i o jej przebiegu był też oczywiście informowany rząd duński. Minister spraw zagr. Danji hr. Moltke, u którego obie delegacje były z wizytą pożegnalną, dał wyraz swemu zadowoleniu z przebiegu konferencji, uznając jej wielką doniosłość.

ROSJA.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - ROSYJSKIE.

„New York Herald" donosi, że między Francją i Rosją nastąpiło porozumienie co do długów przedwojenych. Krassin zaproponował w imieniu swego rządu, ażeby właściciele papierów rosyjskich we Francji otrzymali 50 proc. swoich żądań w nowych obligacjach. Wzamian zato ma Francja zrzec się wszelkich żądań z powodu konfiskaty dóbr w Rosji i wydać okręty floty handlowej rządowi sowieckiemu. Rząd francuski przyjął te propozycje. Krassin udał się do Moskwy, ażeby zasięgnąć zgody swego rządu. Przypuszczają, że po jego powrocie układ dojdzie do skutku. Flota Wrangla będzie rządowi sowieckiemu wydaną po podpisaniu układu. Umowa ta wywrze niewątpliwie wielki wpływ na stosunki francusko-rosyjskie.



SNEIDA, MIASTO ZAJĘTE PRZE Z POWSTAŃCÓW SYRYJSKICH.

FRANCA.

ABD-EL-KRIM RANNY.

„Journal" donosi z Madrytu, jakoby Abd-el-Krim został poważnie raniony w nogę w czasie walk na górze Bibano.

NIEMCY.

ZA ZAMACH NA KONSULA POLSKIEGO.

23-letni handlowiec Berger, który 19 czerwca br. dokonał w konsulacie polskim zamachu na konsula Lechowskiego, raniąc go z rewolweru, skazany został na 3 lata więzienia.

WŁOCHY.

MŁODZIEŻ KATOLICKA W RZYMIE.

Z okazji obecności w Rzymie 3000 członków międzynarodowej młodzieży katolickiej Ojciec św. odprawił mszę św. przy ołtarzu papieskim w bazylice św. Piotra. Zarówno w chwili przybycia, jak i przy odejściu papież, niesiony na sedia gestatoria, witany był z entuzjazmem przez tłumy młodzieży wszystkich narodowości i licznych obecnych pielgrzymów.

Według obiegających pogłosek premjer ministrów Grabski wystąpi przed ciałami ustawodawczemi z żądaniem udzielenia mu większych pełnomocnictw aniżeli posiada dotychczas.

Zwycięstwo polskie w Lidze Narodów.

O ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów biuro Wolffa podaje: Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu, poświęconem sprawie poczty polskiej w Gdańsku, zatwierdziła, wbrew zastrzeżeniom Gdańska, raport Komisji Rzeczoznawców w sprawie wykreślenia granic portu gdańskiego dla celów polskiej służby pocztowej.

Prezydent Sahm w imieniu senatu gdańskiego zażądał przekazania sprawy dla ostatecznego rozstrzygnięcia Haskiemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej. Przedstawiciel Polski minister Strasburger sprzeciwił się tej propozycji i prosił Radę Ligi o natychmiastową decyzję na podstawie raportu Komisji Rzeczoznawców.

Lord Robert Cecil odrzucił przedstawione przez delegację gdańską zastrzeżenia prawne. Reprezentant Szwecji, który w czerwcu rb. zażądał przydzielenia do Komisji Rzeczoznawców eksperta prawnego, stanął również na stanowisku, że prawne umotywowanie raportu Komisji Rzeczoznawców jest w zupełności wystarczające.

Wobec dzisiejszej decyzji Rady Ligi Narodów donosi dalej biuro Wolffa — rząd polski z pośród skrzynek pocztowych, wywieszonych w styczniu r. b. na obszarze m. Gdańska, będzie musiał usunąć trzy. Wszystkie inne natomiast zostaną na swych miejscach.

Ś. p. Czesław Buza.

W czwartek zmarł jeden z bardzo poważnych kupców w Toruniu śp. Czesław Buza.

Śp. Cz. Buza był nie tylko dzielnym kupcem, ale miał zawsze hojną dłoń, tam gdzie chodziło o sprawy społeczne, gdzie należało przyjść z wydatną, materjalną pomocą, czy to inwalidom czy też biednym miasta Torunia.

Śp. Czesław Buza urodził się 12. VIII. 1882 r. w Ciechocinku. Lata dziecięce spędził w Kruszwicy nad Gopłem.

Dłuższy czas swego żywota spędził Śp. Cz. Buza w Niemczech w Koszalinie w Pomeranji, gdzie posiadał poważne przedsiębiorstwo handlowe. W kwietniu 1919 roku chcąc dać swym dzieciom polskie wychowanie, wrócił do kraju i osiadł w Toruniu, gdzie otworzył hurtownię towarów bławatnych. W stosunkowo krótkim czasie stworzył w trudnych bardzo warunkach jedną z najpoważniejszych instytucyj handlowych w Polsce

Był On wzorem kupca niestrudzonym w pracy nad powiększeniem swego przedsiębiorstwa, a o partjotyzmie Jego świadczy choćby fakt że przy tworzeniu armji ochotniczej podczas nawały bolszewickiej, ofiarował umundurowanie dla całego oddziału wojska. Jako człowieka mającego ogólne zaufanie, mianowano Go komisarzem przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Toruniu, gdzie z całą gorliwością spełniał przez kilka lat swoje obowiązki. Jako członek Izby wyjechał przed tygodniem w jej sprawach do Warszawy, gdzie podczas podróży nabawił się zapalenia płuc, która to choroba przyspieszyła Jego zgon.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Po pewnej przerwie, w której wszyscy zdawali się zażenowani, pani Włodzimierzowa zaczęła mówić o gospodarstwie, co zwykle czynią wielkie panie nasze, gdy się znajdują w domu szlacheckim. Ale i to się wkrótce urwało, bo znajomości jej w tym względzie były bardzo ograniczone, a prezes odpowiadał półgębkiem. Ze zmieszaniem coraz wzrastającem pani Włodzimierzowa poglądała na syna, w którym dziwną i nagłą postrzegła zmianę. Jakoż młody ten człowiek, uderzony zjawieniem się panny Kamilli, zachwycony wyrazem poważnym tej pięknej twarzy, ruchami pełnemi gracji tej okazałej figury, przejęty do żywego tym głosem dźwięcznym i słowami, choć serjo i bez uśmiechu, ale ukazującemi bystry rozum, sam nie wiedział, co się z nim zrobiło. Przyjechał zimny, obojętny, prawie zaspany, w zamiarze czysto posagowym, a tymczasem postrzegł istotę wyższą, której wejrzenie jedno przerodziło go zupełnie. Oko jego ożywiło się, lice okrył delikatny rumieniec, ułożenie niedbałe i z pańska wzgardliwie znikło, usiadł przyzwoicie i skromnie i śledził każdy jej ruch i każde słowo w cichej kontemplacji. Zmartwiła się pani Włodzimierzowa, że jej syn wygląda jak student, i gdy się pokazała panna Beldeau, wystrojona wyzłocona, wylańcuszkowana, puściła się z nią, dla pociechy i pokazania się, w dyskurs francuski o nowych książkach, a potem o domach książęcych i hrabiowskich, w których Francuzica przebywała, i z czem naturalnie nie omieszkała się pouisać. Tym sposobem pani Włodzimierzowa spodziewała się ożywić rozmowę i otworzyć pole synowi, aby także pokazać, co umie. Chciało się jej także wyciągnąć na francuczczyznę pannę Kamillę, dla przekonania się, jaką też przyszła synowa ma pronuncjacją, i czy jej kiedy nie narobi wstydu. Ale ani jedno ani drugie nie powiodło się jej zupełnie. Panna Kamilla, jak na złość, odzywała się tylko po polsku, a pan Henryk lub milczał, lub także tym tylko językiem przemawiał.

Nareszcie pani Włodzimierzowa, chcąc skrócić tę pierwszą wizytę, zwróciła się do prezesa i rzekła:

— Mamy jeszcze pomówić o interesie.

— A mamy, jeżeli się pani podoba — odpowiedział prezes przy wolnym obrócie palców.

— Pójdźmyż do jego gabinetu, a ci państwo tymczasem zrobią muzykę.

— A pójdźmy — rzekł prezes, powstając i ukazując jej drogę do gabinetu. Pani Włodzimierzowa, przechodząc koło syna, szepnęła mu: — Henri! vous aves l'air d' un niais (Henryku! masz minę gapią) i poszła, nie uważając, jak zadrżał młody człowiek, jak się zaczerwienił i zmieszał. Ale prezes, który śledził wszystkie jego ruchy od początku pokazania się córki, wniósł, że wrażenie było odpowiedne jego chęciom, i postanowił stosownie działać i mówić.

Gdy weszli do gabinetu i usiedli, ona na kanapie, a prezes w swojem krześle, przez kilka minut trwało milczenie. Pani Włodziwierzowa nie wiedzała, od czego zacząć, a prezes wyprostowany, trzymając ręce na brzuchu, kręcąc powolnego młynka, przechylił głowę i czekał, co powie. Nareszcie pani Włodziemierzowa rzekła złą polszczyzną, której wszakże w całej tej rozmowie imitować nie będę, bo to rzecz przykra, upokarzająca i niezabawna:

— Pan do mnie pisał.

A! pisałem — odpowiedział, nie zmieniając bynajmniej pozycji.

— Czyż to podobna, aby pan prezes, przy tak pięknym majątku i takiem gospodarstwie, potrzebował pieniedzy?

— Jezus Marja! któż nie potrzebuje pieniędzy? każdy ma swoje spekulacje, zamiary, każdy dźwiga jakiś ciężar, który go gniecie. Dochody nasze nie odpowiadają wydatkom, nie nagradzają pracy. Pani wi dzisz, jak ja ciasno mieszkam, bo dom mój niedokończony; takich mebłów, jak te, pani byś u siebie w przedpokoju nie postawiła, a ja muszę je cierpieć, bo na kredyt nie biorę ani u kupców, ani u rzemieślników, a gotowizny niema, nema — powtórzył, westchnąwszy i przechylając więcej głowę.

— A przecież mój komisarz mówił mi, że pan prezes masz więcej, jak pół miljona w gotowiźnie.

— A! pani komisarz — odpowiedział prezes, patrząc w sufit — to musi być człowiek rozumny i przezorny; ale widać, że lepiej wie, co się dzieje w majątku pani, niż w mojej szkatułce. Ja wprawdzie długów nie zaciągam i nie mam; a u nas to rzecz tak rzadka, że kto tylko nie odłużony, to mu zaraz dają miljon, lub pół miljona gotowizny. Jezus Marja! — dodał, głęboko westchnąwszy — żebym ja miał pół miljona gotowizny!

— Więc pan prezes nie zechcesz mi zaczekać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O co nam chodzi.

Już dwukrotnie w tym miesiącu wystosowaliśmy apel do czytelników naszych o zjednywanie nam nowych Czytelników i przedpłacicieli.

Dlaczego to czynimy i dlaczego tak bardzo chodzi nam o to.

Przedewszystkiem nie chodzi nam o materj. zyski. Przedpłata na naszą gazetę jest bowiem tak **niska**, iż zpowodu podrożenia artykułów drukarskich chcąc jako tako pokryć wydatki, nawet **zniewoleni byliśmy wraz z innemi gazetami nieco podwyższyć przedpłatę**.

Nam chodzi o co innego. Nam chodzi o to, aby w **Polsce** jak **jasne lipcowe słońce zajaśniała oświata wśród ludu, aby Polska stała się potężna i zamożna a lud polski bogaty, zadowolony i szczęśliwy.**

A temu na przeszkodzie staje m. i. **żydostwo** międzynarodowe i masonerja, które chce zgnębić Polskę i lud polski ponownie zepchnąć do najniższej nędzy.

Powie może niejeden, że jemu osobiście Żyd krzywdy nie wyrządził, albo może tylko nieznacznie oszukał i okrzywdził. Być może, że to nawet prawda! Żyd Żydowi też nie jest równy. Ale to nie chodzi o te jednostki. We wojnie także wrogi zołnierz nie wyrządził osobiście krzywdy zołnierzowi naszemu. A jednak wzajemnie do siebie strzelają. — Bo chodzi o **władzę jednej lub drugiej strony, jednego lub drugiego mocarstwa.**

A w naszym stosunku do Żydów tak samo chodzi o to czy **my będziemy panami w kraju, czy będziemy pracowali dla nas lub dla wzbogacenia się naszych i wszechświatowych Żydków** (jak to się dzieje już dziś).

Czytaliśmy już, że Żydzi teraz po wycofywaniu się Palestyny, tem więcej wysilać się będą, aby opanować Polskę nas zaprządz w swoje jarzmo.

A tymczasem u nas przeciwnie walka przeciwko żydostwu osłabła, bo sam rząd uczynił z nimi jakąś tam ugodę.

Co rząd to nie społeczeństwo. Rząd musi niejedno uczynić dla przypodobaniu się światu. Ale mimo to i społeczeństwo nasze z tego powodu we walce z żydostwem się zachwiało.

A tymczasem Żydzi pamiętają o swych celach i nie spoczywają nigdy. Coprawda nie walczą oni orężnie. **Ale ich sposób walki jest daleko niebezpieczniejszy.**

Jak wrogie wojska nieraz do kraju nieprzyjacielskiego choroby zawlekły i studnie zatruwały, tak Żydzi walczą zatruwaniem ducha, spaczają najwspanialsze hasła i ustawy, aby niemi rozprężyć i pokłócić między sobą społeczeństwa, które chcą pokonać.

Widzimy, że nawet tak szlachetne hasła jak obronę robotnika potrafili oni tak spaczyć, że robotnikowi nie na korzyść, ale na szkodę wychodzi. A do szerzenia tej trucizny, tych haseł wzywają odpowiednich agitatorów i odpowiednich pism.

I znowu powie nam może niejeden: Eh, niechno przyjdzie do mnie jaka żydowska gazeta, albo jaki Żyd agitator, to ja się z nimi rozprawię.

Racją! Ale właśnie Żyd jest tak sprytny, że do tej zgubnej agitacji nie wysunie Żyda **jeno chrześcijanina albo opłaconego przez Żydów albo obałamuconego dostatecznie.**

I oto mamy w Polsce cały szereg pism, które są przeznaczone na to, aby szerzyć tę zarazę żydowską, te zgubne hasła, które mają nas poważnić, zamęt wśród nas rzerzyć i podkopać nasz byt i otumanić umysły ludu.

I przeciw temu jest tylko jedna rada, jedna broń t. j. **rozpowszechnianie uczciwych pism narodowych.**

A takiem pismem jest **„Gazeta Narodowa"**. I dlatego **tak usilnie staramy się o rozpowszechnienie naszego pisma i tak natarczywie** i **trwale i gorąco Was prosimy o Waszą pomoc o Waszą współpracę** za którą też serdecznie jesteśmy wdzięczni

Szczególnie zaś prosimy Was o zjednywanie nam Czytelników na miesiąc **październik, albo też na cały kwartał czwarty**, bo to okres najważniejszy.

W kwartale tym będziemy się starali **powetować** to, cośmy zaniedbać musieli w **lecie z powodu trudności technicznych w dziale drukarskim.**

Niech się każdy więc postara choćby o jednego nowego czytelnika, a już tem samem rozszerzy się zakres oświaty i samowiedzy ludowej w Polsce.

W bież. tygodniu dołączamy nowy zeszyt naszej bibljoteki p. t. „Szczęście".

Wiec przedwyborczy P. P. S. w Toruniu.

W ostatnią sobotę, dnia 19-go b. m na 6-tą g. wieczorem grupa socjalistyczna w Toruniu zwołała wiec przedwyborczy, który się odbył w „Concordii", Jako mówca przybył jeden z apostołów socjalizmu z Warszawy, „towarzysz" Moraczewski, były prezes rządu z łaski p. Piłsudskiego, rządu, który pozostawił po sobie najsmutniejszą pamięć. Chociaż więc każdy powinien był wiedzieć, że Moraczewski mimo starszego już wieku nie wykazał się jeszcze żadnym twórczym czynem w dziedzinie polityki i gospodarki, nawet wtedy, kiedy miał najlepszą do tego sposobność, przyszło jednak dość dużo takich, którzy, dotknięci obecną niedolą, spodziewali się, że on poda niezawodną receptę, jak wyleczyć nasze bolączki gospodarcze.

Wystąpił „towarzysz" Moraczewski. Przedewszystkiem prosił o ścisłą uwagę, gdyż to, co powie nie będzie „proste ani łatwe". I rzeczywiście, mówił przez dwie godziny — za wiele i ociężale o naszem położeniu gospodarczem i polityce gospodarczej pepesowców. Głównym powodem kryzysu gospodarczego jest brak pieniędzy. Już wtedy, kiedy był prezesem rządu chciał przysporzyć Polsce kapitału. W tym celu rozważał plan **skonfiskowania — monstrancyj i innych kosztownych przedmiotów znajdujących się w naszych świątyniach.** Jeżeli swego chwalebnego zamiaru nie wykonał, to tylko dlatego, ponieważ „nie wszystko złoto, co się świeci", jakoteż przez wzgląd na wiernych robotników, którzyby bronili kościołów i do których musianoby strzelać. Cyniczne to wyznanie wypowiedział z tym samym spokojem jak np. takie zdanie w dalszym toku swego przemówienia: „Ponieważ w Polsce więcej złodziei niż ludzi uczciwych, Gdańsk przepłacał posłów łapówkami, żeby głosowali przeciw monopolowi tytuniowemu." Powiedzenia takie charakteryzują dostatecznie poziom jego przemówienia. Na brak pieniędzy istnieje pewien środek, który, jeżeli się go zastosuje, będzie działał tak skutecznie, że za pół roku w Polsce nie będzie ani jednego bezrobotnego. Ponieważ, nie mając złota, nie możemy opierać pieniądza na złocie, musimy płacić towarami. Jak to przeprowadzić, nato on — Moraczewski — ma już projekt gotowy, który przedłoży sejmowi. Ten jego projekt nazywają niektórzy bolszewizmem, zaś inni socjalizmem, lecz zdaniem mówcy jest on tylko etatyzmem.

Projektu swego zbawca ludu niestety nie rozwinął. Miał widocznie na myśli upaństwowienie handlu i przemysłu. Jeżeli tak, to dość wskazać na smutne doświadczenia poczynione z etatyzmem w Bolszewji i u nas, i każdy pozna, że cudowny projekt „towarzysza" Moraczewskiego nie jest ani nowym ani zbawiennym. Znamy przecież oklepane frazesy przedwyborcze socjalistów! Uwierzy w nie chyba naiwny. Moraczewski obiecał wyleczyć naszą chorą gospodarkę za pół roku, pod tym warunkiem naturalnie — trzeba się domyślić, — że będą rządzili socjaliści. Mniejsza o to, że Moraczewski sam nie może wierzyć w to, co mówił; bo, żeby dokonać takiego dzieła w tak krótkim czasie, nato trzeba być chyba cudotwórcą; zaś w cuda czerwony przecież nie wierzy. Co prawda przy obecnym składzie sejmu — powiedział dalej — nie można mieć pewnej nadziei, że socjaliści stworzą ów obiecany raj. Ale obecny sejm może być rozwiązany, a to w najbliższym czasie, jeżeli nie zajmie zdecydowanego stanowiska wobec poprawek senatu do reformy rolnej; a nowe wybory nastąpią na przyszłą wiosnę. Wtedy więc spełni się wszystko, jeżeli jeno się wybierze dosyć posłów socjalistów.

Nareszcie dowiadujemy się, o co Moraczewskiemu chodziło, gdyż, przejęty swą rolą przyszłego zbawcy narodu, niezręcznie sam zdradził swój zamiar. Obiecał mówić tylko o naszem położeniu gospodarczem i o tem, jak je naprawić, a w rzeczywistości wygłosił bardzo długą, płytką, nudną, zupełnie zwyczajną mowę agitacyjną.

Ilu też będzie łatwowiernych, którzy uwierzą w moc cudotwórczą Moraczewskiego i jego uczni? W.



DE MONZIE
francuski min. oświaty bawił w Kopenhadze i Berlinie.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
22	23	24
Maurycego	Tekl Pann. i M.	Gerarda B.

—* **Ulgi przy przesyłaniu pocztą podręczników szkolnych.** Według nowego rozporządzenia ministra przemysłu i handlu z dnia 4 bm ulgowa opłata pocztowa jest pobierana od przesyłek podręczników szkolnych, których nadawcami są firmy nakładowe tych podręczników, a odbiorcami władze szkolne oraz zakłady naukowe wszystkich typów, lub odwrotnie, tj. tych, których zarówno odbiorcami jak i nadawcami są organa władz szkolnych oraz zakłady naukowe.

—* **Zaopatrzenie inwalidów wojennych, zamieszkałych zagranicą.** Jak dowiadujemy się inwalidzi wojenni, przebywający stale zagranicą za zezwoleniem właściwej władzy lub czasowo, nie dłużej jednak niż jeden rok mogą korzystać ze strony państwa ze świadczeń, przewidzianych w art. 4 i 49 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych. Podstawą do przyznania zaopatrzenia jest zatwierdzone przez odnośną władzę wojskową orzeczenie komisji wojskowo-lekarskiej, stwierdzające, że istnieje przyczynowy związek między kalectwem (chorobą) a służbą wojskową.

—* **Pociąg Warszawa — Puck.** Urząd Ruchu Toruń komunikuje: Pociągi pospieszne nr. 401 — 402 Warszawa — Gdańsk przedłużone na czas sezonu letniego do Pucka, będą kursować nadal na całej przestrzeni Warszawa — Puck. —

—* **Spadek po Polaku emigrancie.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że w Wydziale Konsularnym Poselstwa Polskiego w Turcji jest w toku sprawa spadkowa po inżynierze górniczym śp. Delisławie Glimno, synu Joachima i Emmy ze Skępińskich, urodzonym dnia 31. 12. 1859 w Lubochni, zmarłym dnia 13. 11. 1915 r. w Konstantynopolu. —

Wzywa się wszystkich krewnych, względnie osoby znające miejsce ich pobytu, o podanie adresów swoich Wydziałowi Konsularnemu Poselstwa Polskiego w Turcji, mieszczącemu się w Konstantynopolu ul. Harbie, nr. 53. Przytem w należycie ostemplowanem podaniu powołać się należy na pismo poselstwa z dnia 13. 8. 21 r. nr. 1864-I ewentualnie podanie kierować można do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wydział Prawno - Rewindykacyjny, Warszawa, Fredry 3, do Nr. K. II a 7155-25.

—* **Śmierć podczas grzybobrania.** Anna Podlaszewska l. 45 żona woźnego sądów toruńskich zamieszkała przy Szosie chełmińskiej 50, wybrała się wczoraj w piątek 18 b. m. o godz. 9-ej rano z bratem swoim Kempińskim oraz dwiema sąsiadkami Matyjewską i Podlasową do lasku przysieckiego (za lotniskiem). Około godz. 1-ej po poł. gdy wszyscy już zamierzali wracać do domu, Podlaszewska nagle upadła. Podbiegli z pomocą towarzysze przekonali się, że P. już nie żyje. Kempiński pozostał przy zwłokach, sąsiadki zaś udały się do miasta i zawiadomiły o wypadku męża nieboszczki, który furmanką sprowadził zwłoki do domu. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć skutkiem udaru sercowego. ś. p. Podlaszewska osierociła troje dzieci.

—* **Z targu.** Na ostatnim targu piątkowym wszystkie miejsca na Rynku Staromiejskim jak i na Nowomiejskim były obsadzone. Ruch był tak znaczny, że przejście między stoiskami bez pomocy łokci było niemożliwe. Ponieważ podaż przewyższała zapotrzebowanie ceny uległy pewnej zniżce. Drób szczególnie kaczki po 3—5 zł, były chętnie nabywane, za gęsi żądano 75—85 gr za funt, za gołębie po 60—80 gr, za sztukę. Ryby były po 1.20—1.40 funt, raki po 1 zł mendel, kartofle po 2,50 za centnar, masło skutkiem nadmiaru dowozu spadło do 1.80 zł za funt, jaja kosztowały po 2.10—2.30 zł za mendel. Gruszki były po 15—60 gr, jabłka po 10—50 gr., śliwki po 10—25 gr., winogrona po 40—50 gr. orzechy po 80—90 gr, pomidory po 40—60 gr, marchew 10 gr. cebula 30—40 gr, banie po 10 gr funt, kapusta czerwona i włoska po 5 gr za główkę, kalafiory po 15 gr — 1.50 zł za główkę, ogórki po 5 gr. Wszelkie gatunki grzybów były bardzo tanio do nabycia.

KOBIETOM ZBRZYDŁ SOCJALIZM.

Jabłonowo. Mieszka tu agitator socjalista Z., kręcący się pomiędzy kolejarzami i będący bezustannie w podróżach agitacyjnych. Nawet sztandar czerwony ma na wszelki przypadek u siebie w mieszkaniu. Robota szła jakoś nieźle. Wielu ludzi zdołał ogłupić i zjednać dla socjalizmu, lecz cóż, kiedy żonie sprzykrzyło się jego apostolstwo i gdy przedwczoraj wrócił z podróży żona niezadowolona z obleciświata, wyrzuciła najpierw jego, potem czerwony sztandar a nareszcie jeszcze kilka garnków na głowę „apostoła", wołając, „raz z tem gałgaństwem trzeba skończyć". Dzielna niewiasta! Gdyby tak wszystkie wzięły się do rzeczy, szybko stosunki w Polsce naprawiłyby się i złoty na pewno spadaćby przestał. Za wiele radykalizmu, za mało twórczej pracy. Lecz miejmy nadzieję, że będzie lepiej, skoro kobiety do sprawy stosunków się zabiorą na wzór dzielnej żony agitatora socjalistycznego z Jabłonowa.

WIEŚCI Z BRODNICY.
ZGON ZASŁUŻONEJ NAUCZYCIELKI SZKOŁY LUDOWEJ.

W wieku 60 lat zmarła tutaj nauczycielka szkoły ludowej śp. Wiktorja Żaglarska. Po przejęciu Pomorza wstąpiła śp. Zmarła do służby, oddając się z zamiłowaniem pracy zawodowej. Podkreślić należy stosunki śp. Zmarłej do dzieci i naodwrót. Szkoła ludowa straciła bardzo dobrą siłę a społeczeństwo wzorową nauczycielkę. Cześć Jej pamięci!

Pożary mnożą się w powiecie w sposób zastraszający. Niedawno temu spłonęła młocarnia na majątku Dzierzno a za 14 dni na tymże majątku spłonęła stodoła 120 mtr. długa napełniona zbożem. W ubiegłą niedzielę powstał pożar w drewnianej szopie u gospodarza Jabłońskiego w Janówku a w poniedziałek spaliła się stodoła zapełniona zbożem gospodarza Karczewskiego z Polskiego Brzozia. Zabezpieczenia nie wszędzie były dostateczne, tak, że właściciele ponoszą znaczne straty.

WIEŚCI Z CHOJNIC.

Awantura z Cyganami. W pobliskim lesie pod Krojantami rozkwaterowali się Cyganie, którymi zainteresowała się również policja, ponieważ kobiety chodziły po mieście wróżyć, żebrać no i kraść. Przy tej okazji na gorącym uczynku przyaresztowano niektóre Cyganki, tem więcej, że nie miały papierów w porządku. Gdy jednakże obóz cygański dowiedział się o przyaresztowaniu kobiet, Cyganie demonstracyjnie z niemowlętami nadciągnęli przed komisarjat i tu podawali niemowlęta w opiekę policji. Komisarjat policji w jednej chwili zmienił się na schronisko dla niemowląt. W końcu nie było innej rady, jak wypuścić z aresztu Cyganki, które krzycząc i złorzecząc opuściły „niegościnne" miasto a wkrótce potem również okolicę, gdyż było im tu za gorąco.

NOWINY Z CZERSKA.

Wracają na Ojczyzny łono — po śmierci. Bawi tutaj obecnie komisja angielska która zajęła się wydobywaniem i przetransportowaniem do Anglji trupów, zmarłych w czasie wojny światowej podczas niewoli w tut. obozie dla jeńców żołnierzy angielskich. Na tut. cmentarzu pochowano ich 64. Przy wydobywaniu trupów pracuje 10 robotników. Z Czerska przetransportowane zostaną szczątki zmarłych Anglików do Poznania, a stamtąd po nadejściu prochów również i z innych cmentarzy, odtransportowane zostaną zbiorowo do Anglji.

Francuzi ziomków swych już dawniej wydobyli i pochowali na ojczystej ziemi. Może i dla nas Polaków nadejdzie chwila, gdy będzie nam możliwem zebrać prochy

ciała na bruk i doznała lżejszych obrażeń cielesnych nie mówiąc już o poszarpaniu szat weselnych. Ojciec młodego pana, który powoził pojazdem, odniósł cięższe obrażenia twarzy. Ślub jednakże mimo tej nieprzyjemnej przeszkody odbył się, gdyż młodą parę zabrała do kościoła jedna z dalszych powózek. Powózka, którą jechano, została zdruzgotana.

Niegodziwość chłopaka. W ub. środę przybyły z Warszawy dotąd Żydek wojażer oddał na tut. dworcu kolejowym dwie swoje walizki do niesienia chłopcu. Młody niegodziwiec, pozostawszy wtyle, nagle zbiegł nie poznany z walizami, które zawierały towaru ogólnej wartości przeszło 500 zł. Dochodzenia prowadzi policja, jednakże dotąd nie zdołano sprawcy przychwycić.

poległych naszych synów w różnych stronach świata i złożyć je do ziemi wolnej Polski, za którą polegli.

Wypadek w drodze do ślubu. We wtorek odbył się tu ślub młodego pana W. z panną D. W drodze do kościoła jechano powozem, gdy nagle na skręcie szosy z przeciwnej strony nadjeżdżał samochód. Konie na nieszczęście się spłoszyły wywra-

WYRODNA CÓRKA.

Poznań. We czwartek około godziny 11 przed południnem stała 94-letnia staruszka na placu Wolności otoczona zewsząd tłumem gapiów. Cały majątek trzymała w ręku, majątek ten składał się z małego tobołka oraz pierzyny. Kobieta, która jak później stwierdzono, — nazywała się Jezierska, wyraziła się, że utopi się w nurtach Warty. Jeden z przechodzących posterunkowych odprowadził nieszczęśliwą kobiecinę do 4 komisarjatu. Na komisarjacie opowiedziała ona, że zamieszkiwała dotychczas wraz z córką przy ul. Czesława nr. 28a, przez którą została obecnie wyrzuconą z domu na bruk. Córka jej wdowa P., prowadzi bardzo lekkie życie, z którą się stara J. pogodzić nie mogła. Za pośrednictwem policji umieszczono starą kobiecinę u znajomych. Jezierska opowiada, że ona swoją matkę utrzymywała aż do śmierci i nie wyrzuciła staruszki stojącej nad grobem.

AGITACJA P. P. S.

Bydgoszcz. Pepesowcy próbują obecnie swego szczęścia nawet w zachodnich dzielnicach Polski. W piątek dnia 18 bm. odbył tutaj wiec „towarzysz" Moraczewski. Winę za obecne trudne położenie gospodarcze składał na prawicę obiecując, że tylko socjaliści mogą nas zbawić, w co oczywiście po dotychczasowych eksperymentach czerwonych doktrynerów żaden doświadczony człowiek nie wierzy. —

ZJAZD POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

Katowice. W niedzielę dn. 20 bm. odbędzie się w Katowicach ogólny zjazd Związku Powstańców Śląskich, połączony z nadzwyczajnem zebraniem delegatów Związku. Na zjazd przybędą gen. Sikorski i inni znakomici goście.

PATRJOTYCZNY CZYN.

Rypin. Ludność powiatu rypińskiego zakupiła dwa samoloty, które ofiarowała wojsku. W dniu oddania samolotów w ręce wojska ofiarodawcy wysłali do prezesa ministrów telegram z życzeniem wytrwałości w pracy nad umocnieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

WIEŚCI Z LIPNA.

Ceny targowe. W dniu 16 bm. ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za funt masła 1.10—1.50 zł., mendel jaj 1.90—2 zł., ser 60—80 gr., litr mleka 20 gr., kurczak 60 gr. —2 zł., kura 2—4 zł., kaczka 2—5 zł., gęś 5—8 zł.; litr śliwek 20 gr., litr jabłek 20—25 gr., gruszek 20—30 gr., korzec kartofli 3—4 zł., korzec żyta 15—16 zł korzec pszenicy 20—22 zł.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA.

Żyrardów. Tutejszy posterunkowy Sentowicz Józef targnął się na życie. Wyszedłszy do ogródka przed komisarjatem — strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Obie kule trafiły w lewy obojczyk. W stanie ciężkim odwieziono S. do szpitala zakładów żyrardowskich. Przyczyną targnięcia się na życie silne zdenerwowanie z powodu niedostatku materjalnego. Sentowicz miał żonę i troje dzieci.

ZAŻYDZONA DYREKCJA POCZT.

Lwów. Ponieważ Żydzi uskarżają się na upośledzenie ich w zajmowaniu urzędów, „Rozwój" ogłasza listę nazwisk urzędników żydowskich pracujących w lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Jest ich 60!

ROZMAITOŚCI.

PODATKI MILJARDERÓW AMERYKAŃSKICH.

Do skarbu państwowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wpływają miljardy dolarów podatków. Dzienniki amerykańskie ogłaszają listy podatników miljarderów, którzy płacą najwięcej podatków. Na czele stoją Rockefeller i Ford z 6 i 3 milj. dolarów. Jeden z właścicieli kin uiszcza 200,000 dol. Następują długie kolumny nazwisk finansistów i przemysłowców. Część tych bogaczy była ubogą jeszcze niedawno temu. Dużo tych fortun powstało dopiero w obecnem pokoleniu. Powstają szybko i nieraz też również szybko — znikają. Każdy Amerykanin jest przekonany, że posiada szanse do zbogacenia się, do czego też dąży wszelkiemi siłami.

SUROWA KARA ZA SZMUGIEL.

Magistrat Dovru w Ameryce, skazał pewnego Anglika, który „przeszmuglował" z Francji dwie pary pończoch jedwabnych i zegarek na tysiąc dolarów kary. Wyrok uzasadniony jest tem, że sąd musi się uciec do nadzwyczajnych kar ponieważ dotychczasowe nie zdołały zapewnić poszanowania dla prawa, co jest obowiązkiem każdego obywatela.

Wesoły kącik.

MIĘDZY „PRZYJACIÓŁKAMI".

Czy nie uważasz, że w kolorze bronzowym jest mi bardzo do twarzy?

O tak! Moja krawcowa zawsze mówi, że kolor bronzowy najodpowiedniejszy jest dla starszych osób...

ZŁAPAŁ SIĘ.

— Pan miał przecież naprawić u mnie zepsuty dzwonek elektryczny. Dlaczego pan nie przyszedł?

— Byłem proszę pani, trzy razy dzwoniłem ale nikt mi nie otworzył.

POTĘGA PRZYZWYCZAJENIA.

Dama: Wczoraj dałam się zważyć. Ważę okrągło 135 funtów.

Towarzysz jej, rzeźnik: Z kośćmi czy bez kości?

RUMIENIEC WSPÓŁCZESNYCH DZIEWCZĄT

— Powiada pan, że nic nie może wywołać rumieńca na twarzy współczesnej młodej dziewczyny? Niech się pan zapyta w pierwszej lepszej perfumerji, to się pan dowie, ile tam różu sprzedają.

WYSTAWA PRZECIWALKOHOLOWA.

Katowice. Jeszcze przed kongresem przeciwalkoholowym otwarto tu 19 bm. wystawę antyalkoholową. — Tegoroczna wystawa będzie znacznie różniła się od wystawy przeszłorocznej: Mnóstwo nowego materjału nadesłała już Składnica Abstynencka z Poznania. Poza tem obiecał nadesłać specjalne wykresy magistrat m. Łodzi i Bydgoszczy. Polska firma warszawska Haberbusch i Schiele urządzi wystawę napojów bezalkoholowych. Także warszawski Komitet popierania technicznych zastosowań spirytusu urządzi swój dział, który miał stanowić część składową Wystawy Spirytusowej, planowanej swego czasu w Poznaniu a później odwołanej. Wystawa będzie się mieściła w sali gimnastycznej żeńskiego gimnazjum przy ul. 3-go Maja w pobliżu placu Wolności. Wystawę powyższą powinien zwiedzać każdy.



Dział gospodarczy.

WYWÓZ JAJ DO ANGLJI.

Wskutek wojny celnej z Niemcami ujawniają się usiłowania w kierunku nawiązania stałych stosunków z Anglją i, o ile cła importowe w Niemczech nie zostaną zniesione, cały eksport jaj z Polski skieruje się na Anglję, co pociągnie za sobą zwyżkę cen jaj. Obecne notowania jaj polskich w Londynie wahają się od 12 do 13 szylingów za 120 sztuk.

RYNEK ZBOŻOWY.

Wysokie ceny na żyto, notowane ostatnio na rynku wewnętrznym przy poważnem osłabieniu cen na rynkach zagranicznych, wywołały znaczne zmiany: zapasy, które były przeznaczone na eksport, skierowane zostały na rynek wewnętrzny. Nawet Poznań, który wyłącznie niemal pracował na eksport, ofiarował żyto Warszawie. Wobec niewielkiej pojemności rynku wewnętrznego i przesilenia w młynarstwie, większa podaż obniżvła ceny. Wczorajsze transporty ulokowane zostały po cenie 18.5 zł. na i q parytet Warszawa. Spodziewana jest w najbliższych dniach dalsza zniżka, prawdopodobnie do 18 zł. Decydująca zniżka nastąpić ma w połowie względnie w końcu październinika, gdy skończą się roboty w polu i rozpocznie się intensywniejsza młocka. Inne gatunki zboża bez zmiany.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 21 IX 1925.

za 100 kg. loco stacja załadowcza

Żyto	16.65—17.65
Pszenica	23.00—24.00
Jęczmień zimowy	18 50—20.50
Jęczmień browarowy	21.50—22.50
Owies	17.50—18.50
Mąka żytnia 70 proc.	24.00—27 00
Mąka żytnia 65 proc.	24.00—28.00
Mąka pszenna 65 proc.	38 00—41.00
Ospa żytnia	10 50 —11.50
Ospa pszenna	10.50 —11.50
Ziemniaki jadalne	3.25
Ziemniaki fabryczne	2.40—2.60
Słoma żytnia luźna	
Słoma żytnia prasow.	
Siano luźne	
Siano pras.	

Tendencja: słaba.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.